Rok V. Czwartek dnia 18 lipca 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 162

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką po- [illegible] złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. [illegible]kowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — [illegible]rzyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

L[illegible]CZNY WNIOSEK.

Zawodowcy partyjni nie będą kandydować.

Różne zarządy partyjne postanowiły powstrzymać się od udziału w wyborach. Podkreślamy to z całą dobitnością: uchwały takie zapadły wśród matadorów partyjnych, którym wciąż jeszcze się zdaje, że mogą sobie pozwolić na przemawianie w imieniu ludu, narodu, pewnych klas lub interesów, dawać jakieś zlecenia szerokim rzeszom społeczeństwa. Zebrały się więc kolejno „centrale" tych partyj—od endeków poprzez chadeków, lub znów od N.P.R. Popiela do socjalistów włącznie—i uchwaliły: bojkotować wybory, nie stawiać kandydatur, nie głosować.

W tej całej „akcji" trzeba rozróżnić dwie rzeczy: co innego bowiem znaczy postanowienie niekandydowania—a co innego zgoła namawianie, aby wyborca nie szedł do urny. Ponieważ decyzja większości przywódców partyjnych, aby wogóle nie zgłaszać swych kandydatur, jest wynikiem trafnego zrozumienia, że społeczeństwo ma doprawdy dość tych bonzów i dźwięk ich nazwisk budzi słusznie w szerokich masach ludności zrozumiałą awersję Skłanianie natomiast tych rzesz do niegłosowania jest czemś, co można skwitować wersetem biblijnym: „Głos wasz będzie jako cymbał brzmiący, jako miedź brząkająca..."

Decyzje zatem tych partyj do bojkotu wyborów są tem, co popularnie zwie się „cnotą z potrzeby". P.p. Stroński i Rybarski, Niedziałkowski i Żuławski, Rataj i Mikołajczyk, Korfanty i Tempka chcą zachować cnotę, bogobojnie zaszyć się w pielesze domowe, nie dlatego, jakoby ich dusza nie rwała się do raju mandatów i djet, ale z konieczności, z tej samowiedzy, że szeroki ogół, że masy wyborcze już dawno wyemancypowały się z pod ich wpływu, że pójście w lud zakończyć musiałoby się bardzo dla nich żałośnie... Ich własnemi partjami wstrząsają paroksyzmy rozłamowe, powstało bez liku frakcyjek i sensacyjnych nowotworów, p. Trąmpczyński z przerażeniem spogląda na coraz to nowe odłamy od pnia endeckiego.

Zlepek partyj, tworzących podczas ostatniej kadencji ludowy klub parlamentarny, rozlatywał się w oczach; z chadecji opryskiwały wciąż różne organizacje, tak, iż ostatecznie chadecka reprezentacja w ostatnim Sejmie stopniała o przeszło 50 proc., a socjaliści z chwilą, gdy chcieli okazać, że mają za sobą robotnika i dla zaprotestowania przeciw nowej ordynacji wyborczej postanowili urządzić „strajk generalny" i wyjść „na ulicę"—dowiedli tylko, że obracają się w próżni i naprawdę w warstwach robotniczych rozporządzają tak znikomym zasięgiem, iż jako siła polityczna wogóle nie wchodzą w rachubę.

Tak wygląda u nas naprawdę sytuacja „góry" partyjnej—i tem tylko tłumaczy się decyzja stronnictw opozycyjnych, aby wybory „zbojkotować". Łapanie bowiem ryb... przed niewodem jest rzeczą niemożliwą—i łapanie wyborców na wędki partyjne stało się u nas też zupełnie niemożliwe.

Wiedzą o tem doskonale matadorzy partyjnictwa i wysnuli tylko z tego logiczne konsekwencje.

Całkiem jednak co innego jest niezgłaszanie kandydatur przez luminarzy „gasnącego świata"—a całkiem co innego udział szerokich rzesz ludności w wyborach. Pierwsze należy powitać z uznaniem — o skuteczności drugiego hasła, rzuconego przez partje, aby wyborca dlatego nie poszedł do urny, bo p.p. Trąmpczyński czy Korfanty nie będą widnieli na listach kandydackich, należy bardzo a bardzo powątpiewać...

Dziś bowiem miljony wyborców doskonale rozumieją, że ten pośrednik partyjny, jaki się wciskał między wyborcę a parlament, był nietylko zupełnie niepotrzebny, ale wprost szkodliwy. Miljony wyborców przez pięć ostatnich lat obserwowały dobrze, co się dzieje w Państwie i w parlamencie — i zdają sobie świetnie sprawę, że jeśli Polska narosła w powagę na świecie, jeśli przetrwała kryzys gospodarczy, jeśli nasz pieniądz nie drgnął, jeśli jest ład w kraju i bezpieczeństwo—to stało się to mimo przeszkód, stawianych w Sejmie przez garść matadorów partyjnictwa; wszystkie pozytywne rezultaty zostały osiągnięte dlatego, że gdy matadorzy ci gadali, inni tworzyli. Oni krytykowali, a myśmy budowali...

I dlatego z ulgą przyjmie obywatel państwa wiadomość, że kilkudziesięciu zawodowych polityków z central partyjnych wyrzeka się kandydowania. Przyszły parlament tylko na tem zyska. Parlament stanie się odzwierciedleniem potrzeb społeczeństwa, a przestanie być zbiornikiem delegatów partyjnych.

Do Sejmu wejdą ludzie, których sobie każdy z 104 okręgów wybierze w ten sposób, że dobierze najbardziej godnych i zasłużonych.

A że wpływ na ten dobór tracą centrale partyjne—z tem się szerokie rzesze wyborcze nietylko dawno już pogodziły, ale wręcz uważają za znamienity i korzystny postęp.

Historja nie zna wypadku, aby niemoc mogła imponować szerokim rzeszom ludności. I dlatego ci, którzy z własnej niemocy chcą kręcić bicz, którymby odganiali wyborcę od urny, przekonają się we wrześniu, iż bicz ten ukręcili... z piasku.

Włochy chcą za wszelką cenę zdobyć Abisynję.

Mussolini liczy na powstanie mahometan abisyńskich. — Akcja murzynów amerykańskich. Zakaz wywozu wielbłądów z Egiptu.

RZYM. Koła urzędowe włoskie oświadczają, że okupacja wojskowe Abisynji jest równie ważna dla Włoch, jak zajęcie Egiptu dla Wielkiej Brytanji. Włochy muszą zdobyć swój Tel-ci-Kabir (najważniejsze miasto w Egipcie nad górnym Nilem), zanim urzeczywistnią swoje zamiery w Abisynji. Oto dlaczego — dodają w kołach włoskich — pośrednictwo W. Brytanji i Ligi narodów jest zupełnie zbyteczne.

Włochy dysponują dla ekspedycji afrykańskiej armją, złożoną z 180.000 ludzi. Ogółem zmobilizowano ostatnio 10 dywizyj o 115.000 żołnierzy i milicji nie licząc wojsk kolonjalnych w Afryce.

NOWY JORK. Bawiąca w Stanach Zjednoczonych na studjach muzycznych kuzynka cesarza Abisynji, ks. Ras-Seri Heszta Tamanja oświadczyła, że cesarz Abisynji przygotowuje wojnę z Włochami od 6 lat, gromadząc amunicję w tajnych składach, a wojsko w górach. Wojsko jest ćwiczone przez cudzoziemców - instruktorów. W górach porobiono tunele, jako schrony w razie ataków lotniczych.

RZYM. Mussolini odwiedzi w przyszłym miesiącu Libję i Erytre.

RZYM. Mussolini po wydaniu ub. poniedziałku dalszych rozkazów moblizacyjnych, liczy równocześnie na poparcie mahometan abisyńskich, darzących Włochy sympatją.

W Rzymie panuje opinja, że pierwsza wojskowa akcja Włoch na terenie Abisynji może stać się łatwo sygnałem wybuchu powstania mahometan w Abisynji, które doprowadzi wkońcu do utrącenia cesarza Abisynji, przechylając temsamem szalę zwycięstwa na stronę Włoch.

NOWY JORK. Komitet do spraw Abisynji przystąpił do zbierania podpisów pod petycję, która domagać się będzie od prez. Roosevelta zapobieżenia działaniom wojennym w Abisynji w myśl paktu Kelloga.

Jednocześnie stowarzyszenie panafrykańskie, którego siedziba znajduje się w dzielnicy murzyńskiej N. Jorku, Harlemie, opracowuje plan moblizacji ochotników pod hasłem „Afryka dla Afrykańczyków".

RZYM. Na mocy zawartego w styczniu w Rzymie układu między Mussolinim i Lavalem, rząd Francji oddał Włochom stratagicznie ważną wyspę Doumeira w pobliżu cieśniny Bab El Mandeb, łączącej Morze Czerwone z zatoką Adeńską. Wyspa ta położona jest linji granicznej pomiędzy Erytreą a francuskiem Somali.

KAIRO. Rząd egipski wydał zakaz wywozu wielbłądów egipskich do Erytrei. W ostatnich czasach agenci włoscy zwiększyli znacznie zakupywielbłądów w Egipcie.

Język polski wypędzony ze szkół

niemieckiego Górnego Śląska.

OPOLE. — W Dzienniku Urzędowym pruskiego min. oświaty ukazało się zarządzenie o dobrowolnem wpisywaniu się na kursy obcych języków uczniów szkół niemieckich. W każdej miejscowości, gdzie 10 ciu uczniów zażąda nauczania języka obcego, musi być zorganizowany odpowiedni kurs.

Dalej komunikat głosi: „Na Górnym Śląsku będzie ze słowiańskich języków oczywiście tylko rosyjski wchodził w rachubę." Tak zatem na niemieckim Górnym Śląsku, gdzie wedle oficjalnej statystyki niemieckiej mieszka około 60 proc. ludzi mówiących po polsku, jako nadobowiązkowy język w szkołach został przez ministra uznany jedynie język rosyjski.

Od siebie dodajemy, że na polskim Górnym Śląsku we wszystkich polskich szkołach, jako język nadobowiązkowy jest wykładany w pierwszym rzędzie język niemiecki.

Fundusz Pracy przejmuje

drużyny robotnicze młodzieży.

WARSZAWA. — W poniedziałek odbyło się walne zgromadzenie Stow. Opieki nad niezatrudnioną młodzieżą (S, O. M) zwołane celem zdecydowania nowej formy organizacyjnej stowarzyszenia. Stowarzyszenie skupiające obecnie przeszło 20.000 młodzieży, powstało w jesieni 1933 r. jako wyraz dążeń rządu i społeczeństwa, zmierzających do zapewnienia bezrobotnej młodzieży nie tylko egzystencji, lecz również do wychowania jej na pełnowartościowych obywateli państwa przez stałą i systematyczną pracę. W ciągu dwóch lat swego istnienia S. O. M. zorganizowało wiele drużyn roboczych dla młodzieży od 17 do 21 lat życia pracujących przy robotach publicznych, kilkanaście warsztatów, pracujących na własne zaopatrzenie i opierających swoją działalność o fundusze przekazywane na ten cel przez Min. Opieki Społ. i Fundusz Pracy.

Wobec tendencji ze strony czynników państwowych scentralizowania całokształtu walki z bezrobociem walne zgromadzenie S.O.M. powzięło decyzję rozwiązania organizacji i przekazania jej agend i majątku Funduszowi Pracy.

Fundusz Pracy zajmie się młodzieżą bezrobotną nie tylko od strony zarobkowej, lecz również zajmie się całokształtem akcji oświatowej i wychowawczej wśród tej młodzieży.

Wybrana komisja likwidacyjna zajmie się przekazaniem agend S. O. M. Funduszowi Pracy.

Pan Prezydent R. P. na „Święcie Gór".

ZAKOPANE. Czynią tu przygotowania do przyjęcia P. Prezydenta R. P., który przybywa na Święto Gór. Pan Prezydent ma przybyć do Zakopanego 4 sierpnia i zabawi kilka dni.

Delegacja weteranów 1863 r. w Spale.

SPAŁA. Wczoraj rano przybyła do Spały delegacja, złożona z 5 weteranów 1863 r. w towarzystwie członków Towarzystwa Przyjaciół Weteranów.

Weterani zostali przywitani serdecznie przez władze harcerskie.

Przez dzień dzisiejszy weterani zwiedzą zlot harcerski oraz będą podejmowani przez władze harcerskie.

Zwycięstwo Polaków.

MOR- OSTRAWA. W jednej z większych gmin Zagłębia Karwińskiego — Stonowie odbyły się wybory nowego burmistrza. Wybrany został ogromną większością głosów Józef Recmanik, Polak. Również pierwszym jego zastępcą wybrano Polaka Antoniego Wątrobę. Drugim zastępcą burmistrza został Ludwik Tobala z ramienia komunistów polskich. Czesi w wyborach żaenej roli nie odegrali.

Nominacja generalnego komisarza wyborczego.

WARSZAWA Zgodnie z naszą zapowiedzią, Pan Prezydent Rzeczypospolitej powołał na stanowisko generalnego komisarza wyborczego sędziego Sądu Najwyższego, p. Stanisława Giżyckiego, a na jego zastępcę p. Adama Chechlińskiego.

Generalny komisarz wyborczy oraz jego zastępca objęli w dniu wczorajszym urzędowanie.

Siedziba generalnego komisarza dla spraw wyborczych znajduje się w Prezydjum Rady Ministrów.

Po objęciu urzędowania generalny komisarz wyborczy podpisał nominację 104 przewodniczących okręgowych komi syj wyborczych.

Marszałek Senatu p. Raczkiewicz wojewodą krakowskim.

WARSZAWA. Cała uwaga czynników rządowych skoncentrowana jest obecnie na pracach przygotowawczych do głosowania, które odbędzie się w dniach 8 i 15 września.

Czynności te będą dokonywane w terminach ustalonych przez kalendarzyk wyborczy do Sejmu i Senatu.

Z innych wydarzeń, jakie nastąpią w najbliższych już dniach, wymienić należy przedewszystkiem sprawę obsadzenia stanowiska wojewody krakowskiego, które zgodnie z naszą zapowiedzią, obejmie były marszałek Senatu i były minister spraw wewnętrznych p. Władysław Raczkiewicz.

Nominacja marszałka Raczkiewicza nastąpić ma już w ciągu bieżącego tygodnia.

Awanturnicy — b. radni przed sądem.

ŁÓDŹ. Sąd Grodzki rozesłał wczoraj 16 b. radnym miasta Łodzi, oskarżonym o udział w krwawej awanturze na plenum Rady Miejskiej w dniu 28 maja, wezwanie na rozprawę sądową, która odbędzie się dnia 2 sierpnia b. r. W stan oskarżenia postawionych zostało 11 radnych endeckich, 2 socjalistów i 3 żydów.

Aresztowania wśród członków byłego O. N. R. w Warszawie.

WARSZAWA. Władze bezpieczeństwa przeprowadziły w Warszawie i okolicach szereg rewizyj w mieszkaniach członków nielegalnej O. N. R., rekrutujących się z pośród młodzieży akademickiej.

Ogółem aresztowano 20 osób, u których znaleziono większą ilość broszur propagandowych, przygotowanych do kolportażu oraz przygotowane do odbicia widokówki, papier itp.

Przeprowadzono również rewizję na terenie gmachów uniwersyteckich. Znaleziono broszury, powielacze i woskówki.

M innymi zatrzymano znanych działaczy b. O. N. R.: aplikanta adwokackiego Jana Sendka, Józefa Penasia, Zygmunta Laszkowskiego, Mirosława Fińczyka, Ludwika Brauna, Zygmunta Łyszkowskiego i in.

400.000 ofiar powodzi w Chinach

Powódź coraz groźniejsza. — Głód i epidemja cholery czynią straszne spustoszenia.

SZANGHAJ. — Wały i tama, które bronią miasta Hankou przed wezbranemi wodami rzeki Jang-Tse, mogą być lada chwila przerwane.

W Lignan utonęło 1.000 osób.

Poziom Jang-Tse obniża się. Powódź w zachodniej części Szantungu zniszczyła liczne miasta. Około 50.000 uchodźców skierowano do Tsinafu.

HANKON. — W prowincji Hopei rzekami Niebieską i Han płyną liczne trupy. W niektórych rejonach, dotkniętych powodzią, wojsko, które bierze udział w akcji ratunkowej, od 2 dni nie jest zaopatrywane w żywność.

SZANGHAJ. — W Hsu-Hou-Fu w północnaj części Kiang-Su wybuchła epidemja cholery, zwiększając w ten sposób okropności wywołane przez szerzącą się dalej powódź. Dotychczas utonęło 4.000 ludzi.

SZANGHAJ. — Powódź w dolinie rzeki Żółtej przybiera coraz większe rozmiary. Obecnie już i południowa część prowincji Hopei znajduje się pod wodą. Zalanych jest przeszło 300 wsi. 400.000 Chińczyków pozbawionych zostało dachu nad głową.

HANKOU. — Stracono tu oficera garnizonu miejscowego spowodu niewydania niezbędnych zarządzeń przeciwko niebezpieczeństwu powodzi.

Wiarołomna żona udusiła męża.

NIESZAWA. Na posterunek policji we wsi Radziejów, pow. Nieszawa, zgłosiła się 22-letnia Marjanna Wasilewska i zameldowała, że mąż jej Józef nagle zmarł.

Przybyły do domu Wasilewskiej policjant stwierdził u zmarłego na szyi ślady pochodzące od uduszenia.

Zarządzona sekcja zwłok ustaliła, że Józef Wasilewski został istotnie zaduszony. Jak się okazało, zbrodnię popełniła żona jego Marjanna, która od pewnego czasu utrzymywała stosunki miłosne z 26-letnim Teofilem Markiewiczem, synem zamożnego gospodarza ze wsi Dąbrówka.

Krytycznej nocy Wasilewska sprowadziła kochanka do siebie. W pewnej chwili Wasilewski obudził się. Przerażona para kochanków postanowiła Wasilewskiego usunąć ze świata. Z namowy Markiewicza występna żona podesz ła do łoża w którem leżał jej mąż i rzuciwszy mu się na szyję, nibyto z pieszczoty zaczęła go dusić.

Początkowo Wasilewski bronił się ze wszystkich sił, kiedy jednak stracił przytomność uległ bestjalstwu swej żony.

Zbrodniczych kochanków osadzono w więzieniu.

Cmentarzysko średniowieczne.

KRAKÓW. U zbiegu ulic Pędziechów i Długiej przy pracach nad ustawianiem nowego transformatora elektrycznego natrafiono na znacznej głębokości pod powierzchnią ziemi na większą ilość ludzkich. Kości te pochodzą z dawnego cmentarzyska, na którem w średniowieczu chowano trędowatych. Cmentarz położony jest pod kościołem św. Walentego ufundowanym w XIV w. zburzonym w początkach XIX w.

Atak prasy włoskiej na Ligę Narodów.

MEDJOLAN. „Popolo d'Italia", organ stojący blisko Mussoliniego, z okazji wiadomości o bliskiem ukończeniu budowy nowego pałacu Ligi Narodów, zamieszcza artykuł, atakujący ostro Ligę Narodów.

Z dniem 1 stycznia 1936 roku — pisze dziennik — biura Ligi Narodów zostaną przeniesione do nowego budynku, a równocześnie nastąpi przeprowadzka starej mentalności i niewolniczych członków. Zamiast zmienić mentalność i system, zmieni się budynek. Do pierwszego stycznia 1936 roku brak jednak jeszcze 5 miesięcy. Może jeszcze nastawienie Ligi Narodów ulegnie zmianie. A może nowy pałac pozostanie pustą świątynią bez bóstw.

Wojna domowa w Meksyku.

MEKSYK. W Villa Hermosa, stolicy stanu Tabasco, doszło do krwawych starć na tle politycznem.

Grupa mieszkańców prowincji Tabasco składająca się z przeciwników b. gubernatora i ministra przemysłu Garrido Canabal, przyjęta została przy wkraczaniu do miasta przez zwolenników Canabala ogniem karabinów maszynowych.

Trzy osoby zostały zabite na miejscu, a sześć odniosło rany.

W Belfaście leje się nadal krew.

BELFAST. Wczorajszej nocy doszło do nowych rozruchów w Belfaście.

Na ulicy Twickenram policja zmuszona była dać salwę w powietrze w obronie przed nacierającymi manifestantami.

Na placu Donegal tłum poturbował kilka osób, niesłusznie podejrzewając je o posiadanie broni.

W czasie starć jedna osoba została postrzelona.

Oddziały wojska i policji krążą po mieście nieustannie. Kursują również samochody pancerne.

Rozruchy przeciwżydowskie w Berlinie.

BERLIN. Na ulicy Kurfuerstendamm wynikła scysja między pewnym hitlerowcem a żydem, która stała się przyczyną rozruchów antyżydowskich.

Wkrótce zebrał się tłum, który zaatakował kawiarnie. Padały okrzki: „precz z żydami", „wynoście się stąd" itd.

W kawiarni „Bristol", do której uczęszczają żydzi, awantury przybrały charakter groźny. Wybito szyby, zniszczono meble, kilka osób zostało rannych. Oddziały policji zmuszone były interwenjować.

Pewien przechodzień, który usiłował zrobic zdjęcie fotograficzne został spostrzeżony i zaatakowany przez manifestantów. Policja musiała go ochronić.

Do północy olbrzymie tłumy zalegały Kurfuerstendamm. Ruch kołowy został wstrzymany.

Karna sprawa Wasyla Wyszywanego.

PARYZ. Sąd karny skazał na miesiąc więzienia pannę Couyla za wystawienie czeków bez pokrycia. Proces ten budził duże zainteresowanie w tutejszych kołach politycznych i sądowych ze względu na to, iż p. Couyla podawała się za narzeczoną arcyksięcia Wilhelma Habsburga, t. zw. Wasyla Wyszywanego. W czasie rozprawy oświadczyła ona, że arcyksiąże był jej wspólnikiem, wobec czego przed sąd karny skierowano również sprawę arcyksięcia Habsburga. Ponieważ książe uciekł z Francji, wyrok na niego wydany będzie zaocznie.

Abisynja chce sprowadzać wyroby papierowe z Białegostoku.

BIAŁYSTOK. Pewna większa fabryka wyrobów papierowych i tekturowych w Białymstoku otrzymała list z Abisynji.

W liście tym firma abisyńska pisze,

Przed dwudziestu laty.

W drugiej połowie lipca 1915 r. byliśmy świadkami masowych wyjazdów z Warszawy. Ówczesna epidemja podróżna nie miała nic wspólnego z dorocznemi wyjazdami letniemi i była bardzo od nich odmienna, była konsekwencją położenia, jakie się na terenie działań wojennych wytworzyło.

Po wycofaniu wojsk rosyjskich ze Lwowa zdawano sobie sprawę, że „nowy front" przesunie się daleko na Wschód i że ci wszyscy, którzy pragnęli za wszelką cenę uniknąć grozy wojny, a którzy w ciągu całego roku jej unikali, nie zaznają już błogiej ciszy i spokoju. Zapowiadało to wiele znaków na niebie i ziemi, a przedewszystkiem stopniowa ewakuacja Warszawy przez Rosjan.

Panował nastrój bardzo trwożliwy. Prasa „narodowa" zaczęła uspakajać swoich czytelników. „Gazeta Poranna 2 gr." (№ 181 z 1915 r.) zamieściła stu djum — artykuł p. t. „Strach", podkreślając, że poniża on „bezmiernie duszę ludzką" i „może gnieździć się jedynie tam, gdzie niema obu dźwigni moralnych człowieka „Bóg i Ojczyzna". W dalszym ciągu „Gazeta" dodała: „jeżeli w dniach bieżących strach lęże się u nas w mnogości potwornej, a sprawcami jego ukrytymi są wszyscy ci, mianujący się Polakami, którzy napastowali nasze uczucia religijne i nasze uczucia patrjotyczne..."

Tym samym objawom poświęciła dużo uwagi i prasa odmiennych od „Dwugroszówki" poglądów, Wychodzący wówczas „Widnokrąg" (rocznik 1915) napisał: „idzie godzina, w której okaże się dowodnie, co każda pierś zawiera, jakie w sobie niesie drogowskazy. Oblicze kraju ocieka krwią i łzami męczarni. Żadnym ku sobie nie nęci widokiem zysku. Żadną nie wabi obietnicą nagrody. Żadną nie woła rachubą. Woła krwią i łzami. Jedni, słysząc to wołanie, ślubują wiernie stać na ziemi swej do ostatka, na ziemi, która będąc kolebką, będzie ich pobojowiskiem i grobem. Drudzy, obojętni na los kraju, nie pytają, gdzie zbawienie Ojczyzny, pytają gorączkowo o to, gdzie jest bezpieczniej, którędy droga ucieczki?...

W „Gazecie Porannej 2 gr." czytaliśmy o przyczynach strachu, w „Widnokręgu" o skutkach. I tu i tam widniało potępienie niepożądanego zjawiska. Mógłby kto myśleć, że jest tu uzgodnienie zapatrywań. W rzeczywistości było inaczej. Niektóre dzienniki warszawskie drukowały listę wyjeżdżających w lipcu 1915 roku z Warszawy. Przeglądając tę listę po latach dwudziestu, widzimy, że opuszczali naszą stolicę przeważnie ludzie „narodowo" myślący z przedstawicielami publicysty ki na czele. Oni to właśnie okazali się pozbawieni „obu dźwigni moralnych człowieka", ulegli osobiście wpływom tych, „którzy napastowali nasze uczucia religijne i nasze uczucia patrjotyczne". Za to, że nie podporządkowali się moralnym nakazom rzeczywiście narodowym, spotkała ich zasłużona kara, przejścia i udręki rewolucji bolszewickiej.

Nie miały przejścia te nic ze sprawą polską wspólnego, ale od czegóż jest cierpliwość papieru. Gdy powrócono do kraju, mówiono, że emigracja „narodowa" w 1915 r. na Wschód upodabnia się do naszej emigracji z 1830 r. Należy wyjaśnić sprawę i usunąć mogące wyniknąć stąd nieporozumienia. O ile chodzi o porównanie z naszą Wielką Emigracją 1830 r. na Zachód, to oczywiście wschodnia emigracja 1915 r. niema z nią nic wspólnego

Nie zapominajmy jednak, że i w 1830 r. istniała także emigracja na Wschód.

Po Nocy Listopadowej poszła za wojskiem rosyjskiem i oparła się aż w Petersburgu pewna ilość Polaków. Jedni z nich chcieli uniknąć losu przyjaciół Igelstroma z 1794 roku, inni nie chcieli angażować się w rewolucję, a jeszcze inni pragnęli ciszy i spokoju. Do tej emigracji z 1830 roku „narodowa" emigracja z Polski na Wschód z 1915 roku jest bardzo podobna. Ta tylko pomiędzy jedną a drugą zachodzi różnica, że kiedy wschodni emigranci z 1830 roku zdobyli się na rumieniec wstydu, to ci 1915 r. uczucia tego nie znają,..

że dotychczas sprowadza różne wyroby papierowe z Niemiec na sumę około 14.000 marek rocznie. Obecnie jednak, dowiedziawszy się o istnieniu takiej fabryki w Białymstoku, woli wyroby te sprowadzać z Polski i prosi firmę białostocką o złożenie jej oferty.

W ten sposób wkrótce wyroby białostockie znajdą się na rynku abisyńskim.

Zbiorowe zatrucie mięsem.

WARSZAWA Mieszkanka wsi Rybaki pod Warszawą Marjanna Grzybowska zakupiła u rzeźnika w Zegrzu Józefa Bera nóżki cielęce, z których przyrządziła galaretę.

Po spożyciu potrawy cała rodzina Grzybowskich zachorowała z objawami zatrucia. W stanie groźnym przewieziono do szpitala córkę gospodyni Fleonorę. W domu pozostali lżej zatruci Marjan Grzybowski, córki Matylda i Zofja oraz zaproszeni na obiad sąsiedzi małżonkowie Władysław i Władysława Suscy.

Na słoniu przez... Alpy.

BERLIN. Pisarz amerykański Halliburton zamierza w czasid od 15 do 25 lipca przebyć na słoniu drogę z Martigny w kantonie Wallis do Aosty przez górę św. Bernarda. Słonia, nä którym Halliburton odbędzie tę podróż, sprowadzono z Paryża. Halliburton pragnie powtórzyć przedsięwzięcie Hannibala, który przeszedł przez Alpy idąc na podbój Rzymu.

Zakáz wypieku chleba sitkowego.

WARSZAWA. W Min. Spraw Wewn. odbyła się konferencja z udziałem sfer młynarskich i piekarskich w sprawie projektu rozporządzenia ministerstwa o przemiał pszenicy i żyta.

Jak już donosiliśmy, projekt nowego rozporządzenia przewiduje zmiany zasadnicze, mianowicie zakazuje przemiału na mąkę gatunku niższego (ciemniejszą) aniżeli 35 procent dla żyta oraz niższego aniżeli 65 proc. dla pszenicy. Poza tem zezwala się na przemiał pszenicy i żyta na mąkę razową, stanowiącą 90 proc. wymiał ziarna.

Inicjatorom projektu idzie o wzmożenie konsumcji zboża w Polsce.

Nowe ograniczenia procentowe przemiału będą obowiązywały właściwie tylko w miastach.

Projekt właściwie stanowi zakaz wyrobu mąki sitkowej, a co zatem idzie i i wypieku chleba sitkowego. Na konferencji przedstawicìele organizacyj młynarskich i piekarskich zgłosili zastrzeżenia co do projektu, przyczem poszczególne organizacje wystąpią z odpowiedniemi memorjałami, zgłaszając wiele poprawek.

Policjant zabił swego zwierzchnika i zginął od jego kuli.

Ojców. Ponury dramat rozegrał się onegdaj na posterunku policji w miasteczku Skale pod Ojcowem.

Komendant posterunku st. przod. Feliks Stangret oczekiwał powrotu ze służby st. post. Stefana Wyrwała. Nadszedł Wyrwał. Był pijany i zamiast zdać raport ze swych czynności służbowych zapowiedział Stangretowi w obecności jego dzieci, które znajdowały się wówczas na posterunku, że tym razem ma z nim załatwić porachunki osobiste". Stosunek bowiem między Stangretem a Wyrwałem nie był przyjazny. Wyrwał, człowiek chorowity, miał pociąg do alkoholu i nie spełniał należycie swych obowiązków. Stangret, służbista, nie tolerował tego i niejednokrotnie też wysyłał zażalenia do władz przełożonych na niezbyt obowiązkowego podwładnego.

Po wyjściu dzieci Stangreta doszło między komendantem posterunku a jego podwładnym doszło do ostrej wymiany słów. Po chwili Wyrwał dobył błyskawicznym ruchem rewolweru i oddał w kierunku Stangreta 6 strzałów, z których 5 okazało się celnemi. Smiertelnie ranny komendant posterunku zdołał wydobyć jeszcze rewolwer i zranił 3-krotnie Wyrwała. I te strzały okazały śmiertelno. Zarówno st. przod. Stangret, jak i st. post. Wyrwał zmarli przed przybyciem zaalarmowanych strzałami przechodniów.

Stangret liczył lat 50 i osierocił żonę i troje nieletnich dzieci. Wyrwał miał lat 47 i pozostawił 5 synów w wieku od 5 do 17 lat oraz żonę nauczycielkę, pracującej w sąsiedniej wsi.

W kilku wierszach.

— Zarządzeniem Rady Ministrów z 12 bm. rozwiązane zostały z dn. 16 lipca 1935 r. sejmiki wojewódzkie w Poznaniu i Toruniu.

— Rokowania, jakie prowadził poseł litewski w Paryżu Klimas, z rządem francuskim, rozbiły się. Chodziło o kredyty na cele zbrojeniowe, przedewszystkiem zaś o zamówienia w firmie Schneider-Creuzot.

— Manewry wojskowe, które niebawem rozpoczną się we Włoszech, będą największami z dotychczas urządzonych. W rejonie Bolzano wystąpi równocześnie 7 dywizyj. W manewrach w rejonie Udine wezmą udział 4 dywizje, w rejonie Medjolan — 3 i w rejonie Neapol 3 dywizje.

— Wczoraj wieczorem na cześć kombatantów angielskich odbyło się w Berlinie przyjęcie u ambasadora Ribbentroppa.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 18 lipca. Szymona z L.
Wschód słońca o g. 3,52. Zachód o g. 19,47

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: I Aleja, Wieluńska.

W nocy z czwartku napiątek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Druga wycieczka z Częstochowy do Spały. Jubileuszowy Zlot Harcerstwa Polskiego w Spale przez swój ogrom i doskonałą organizację stał się imprezą, która budzi uznanie i podziw u wszystkich.

Powiatowe Koło Przyjaciół Harcerstwa w Częstochowie na życzenie osób, które już były na otwarciu zlotu w dn. 14 bm organizuje drugą jednodniową wycieczkę do Spały w dn. 21 bm.

Wyjazd z Częstochowy dn. 21 b. m. o godz. 6 rano, powrót do Częstochowy dn. 22 o godz. 0.16 — Koszt wycieczki zł. 10.20.

W programie zwiedzenie terenów zlotowych, wystawy, dzielnicy handlowej i t. p. Kandydaci winni zaopatrzyć się wcześniej w Biurze podróży „Orbis" ul. N. M. Panny nr. 16 w karty uczestnictwa oraz nabyć jednocześnie bilet kolejowy do Spały. Karta uczestnictwa po ostemplowaniu w Spale uprawnia do bezpłatnego powrotu do Częstochowy.

Z uwagi na wielkie korzyści natury wychowawczej jakie odniosą uczestnicy wycieczki po zwiedzeniu zlotu, Powiatowe Koło Przyjaciół Harcerstwa w Częstochowie szczególnie apeluje do p. p. nauczycielstwa i szerokich rzesz rodziców o gremjalne wzięcie udziału w wycieczce.

Ofiary na Zlot w Spale. Ofiary na Zlot w Spale i przyjęcie skautów zagranicznych w Częstochowie złożyli: ks. Prałat Mirecki Feliks zł. 10, p. Jerzy Cholewicki zł. 5, p. Dr. Mikulski Wilhelm zł. 5, p. Sokala Leon zł. 1. pp. Inż. Wieczorkowie zł. 15, Towarzystwo Przędzalni" La Częstochovienne" 50 zł., P. B. Markowicz zł. 10, p. Z. Markowicz zł. 10, p. Zigman St. zł. 10, p. Zigman Abe zł. 10, p. Osmęda 1 zł.

Ofiary w dalszym ciągu przyjmuje Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego (Ratusz pokój nr. 3).

Ile jest dawnych harcerek i harcerzy w Częstochowie i powiecie. Stosownie do uchwały Zjazdu b. skautów i harcerzy, który odbył się w obozie w Spale pod przewodnictwem d-ha D ra Bronisława Hełczyńskiego prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego Powiatowe Koło Przyjaciół Harcerstwa w Częstochowie przystępuje do sporządzenia spisów b. skautów i harcerzy, którzy należeli w okresie 25-lecia istnienia Harcerstwa, bądź to w kraju, bądź zagranicą do skautingu lub harcerstwa.

W zgłoszeniu należy podać imię i nazwisko, stanowisko, oraz dokładny adres.

Omawiany materjał potrzebny jest celem utworzenia powiatowego Koła dawnych harcerzy.

Zgłoszenia należy kierować do Wydz. Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Częstochowie, Ratusz, pokój Nr 3 osobiście lub pisemnie do dnia 31-go lipca b. r.

O powyższem prosimy zawiadomić znajomych dawnych harcerzy mieszkających na terenie miasta i powiatu częstochowskiego, a nawet uskutecznić za nich zgłoszenie.

Z Teatru Miejskiego.

Dziś w środę Teatr Miejski gra w dalszym ciągu świetną sensacyjną sztukę Władysława Fodora w przekładzie Krzemińskiego — „Pocałunek przed lustrem", w 3 aktach, 8-miu obrazach, która zdobywa sobie coraz większe powodzenie.

Udział biorą: Tokarski, Wańska, Brodzikowski, Gallowa, Rada, Malinowski, Górowski, Liedtke, Martyka, Łopuszańska, Buczyński, Stępniówna, Kopczewski i Tarnowska.

Reżyserja St. Dębicza.

Początek o godz. 20.15.

Bilety do nabycia w przedsprzedaży oraz w kasie teatru od godz. 19-tej.

Policja państwowa w Polsce. — Według ostatnich zestawień na rok bieżący, na terenie całej Polski znajduje się ogółem 246 komend powiatowych i miejskich Policji Państwowej, 181 komisarjatów oraz 2.954 posterunków Liczba funkcjonarjuszów policji wynosi ogółem 31.253 osób, z tego 528 w Komendzie Głównej P. P, 13 026 na terenie województw centralnych, 5.512 w woj. wschodnich, 5.230 w zachodnich oraz 6.956 w woj. południowych. W liczbie tej znajduje się 838 oficerów policji, 27.725 szeregowych (posterunkowych do starszych przodowników włącznie) oraz 2 689 szeregowych służby śledczej Ponadto zatrudnionych jest w policji 286 urzędników oraz 651 osób służby niższej.

Komitet Rodzicielski przy Gimnazjum Państwowem im. H. Sienkiewicza w Częstochowie podaje do wiadomości, że Kancelarja Komitetu przyjmuje zapisy codziennie od godz. 10 do 13 na drugi okres Kolonji letnich w Kamienicy Polskiej który rozpocznie się w dniu 27 b. m.

Kolonja mieści się w nowopobudowanym obszernym gmachu położonym w lesie.

Na miejscu boisko sportowe, kort tenisowy, łódki, kajaki i plaża.

Opieka lekarska zapewniona.

Koszt jednotygodniowego pobytu zł. 14.

Sprawa przy drzwiach zamkniętych. W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy przy zamkniętych drzwiach rozpoznawał „dzieje grzechu" 17-letniago Piotra Sikory, oskarżonego o to, że wiosną tego roku koło toru kolejowego na Rakowie usiłował dokonać czynu nierządnego na powracającej ze szkoły 14 letniej Janinie Z.

Sąd skazał młodocianego amatora przedwczesnych emocyj na umieszczenie w domu poprawczym.

Zgłaszanie praw wyborczych do Senatu.

Przypominamy wszystkim posiadającym prawo wyborcze do Senatu, że w sobotę 20 bm. upływa termin zgłaszania swych praw. Biuro rejestracji w pokoju nr. 1 Zarządu Miejskiego czynne jest codziennie od godz. 10-ej rano i następnie po godzinach urzędowych od godz. 5 do 7-ej wiecz.

W dniu wczorajszym w biurze panował wzmożony ruch. Tłumnie zgłaszali się do rejestracji przedstawiciele wolnych zawodów i kawalerowie orderów. Na szczególne podkreślenie zasługuje to, że J. E. ks. dr. biskup Kubina w dniu wczorajszym również zarejestrował swe prawa.

Warto podkreślić, że spisami wyborców do Senatu automatycznie objęci są wszyscy członkowie Rady Miejskiej i wszyscy członkowie kolegjum Zarządu Miejskiego oraz prezesi Zarządów Cechów, Ligi Obrony Powietrznej Państwa, Polskiego Czerwonego Krzyża, Straży Pożarnych, Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej i T-wa Popierania Budowy Szkół Powszechnych.

Sprawa nadawania imienia Marsz. Piłsudskiego instytucjom projektowanym.

Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego komunikuje: Wydział wykonawczy Naczelnego Komitetu otrzymuje bardzo liczne wnioski i propozycje o nadanie imienia Marszałka różnym inicjatywom, projektowanym instytucjom społecznym, jak sierocińcom, szkołom, domom ludowym itp. Ponieważ obfitość tego typu wniosków i próśb uniemożliwia indywidualne ich rozstrzyganie w drodze korespondencyjnej, wydział wykonawczy Naczelnego Komitetu komunikuje, że może rozpatrywać wnioski tylko w wypadku gdy chodzi o dzieła już dokonane.

Żaden projekt, choćby najszlachetniejszy, dopóki jest projektem, nawet jeśli jego realizacja wydaje się być projektodawcom prawdopodobną lub zapewnioną, nie może być związana z imieniem Marszałka, wyjąwszy dzieła uznane przez Naczelny Komitet za ogólnonarodowe.

Śmierć w obronie honoru znieważonej córki.

W dniu 7 maja w godzinach wieczornych Stefanja Maklesówna, mieszkanka wsi Juljanów (gm. Opatów) w towarzystwie Stanisława Paruzela była na nabożeństwie majowem w kościele parafjalnym.

Po wyjściu z kościoła oboje młodzi spacerowali po ulicy, rozkoszując się prześlicznym wieczorem wiosennym. Lecz ten sielankowy spacer nagle przerwany został w sposób niesłychanie brutalny. Do Maklesówny w pewnej chwili doskoczył niejaki Stanisław Bednarczyk i wymierzył jej potężnego kopniaka w tylną część ciała. Oszołomiona niespodzianym ciosem panienka wybuchła nerwowym płaczem i pobiegła ze skargą do pobliskiego mieszkania.

Wzburzony tym despektem, jaki spotkał córkę, Piotr Makles, ojciec Stefanji, nie tracąc ani chwili udał się wraz z synem swym Janem do zagrody Marczaków, gdzie znajdował się brutal.

Szedł on w zupełnie zrozumiałym ze strony ojca zamiarze zażądania wyjaśnień, za co córkę jego spotkała taka ciężka zniewaga.

Ale nie danem mu było przyjść do słowa, bo zanim zdążył wejść do zagrody, z mieszkania wypadli bracia Juljan i Piotr Marczakowie, Franciszek Słomian i powyżej wymieniony już Stanisław Bednarczyk, którzy zwartem kołem obstąpili obu Maklesów i zaczęli ich bić jakiemiś ciężkiemi narzędziami i obrzucać kamieniami.

Jan Makles szczęśliwym zbiegiem okoliczności stosunkowo pomyślnie wyszedł z groźnej opresji, ale Makles — ojciec przypłacił ją życiem, śmiertelnie ugodzony przez Juljana Marczaka kamieniem w głowę.

Wczoraj Sąd Okręgowy rozpoznawał sprawę o bestjalskie pobicie biednego Piotra Maklesa i skazał Juljana Marczaka na 3 lata więzienia, Piotra Marczaka na 2 lata, Słomiana zaś i Bednarczyka po półtora roku więzienia.

Prosimy P. T. Prenumeratów o uregulowanie zaległej prenumeraty do dnia 30 lipca r. b., w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy z dniem 1 sierpnia przerwać wysyłkę „Słowa".

ADMINISTRACJA.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj w 1 szym dniu ciągnienia 2 ej klasy 33 Loterji Państwowej główne wygrane padły na następujące numery:

I.

Zł. 5,0000 na nr. 118373.

Zł. 10,000 na n ry: 67700 79492 109595 174909.

Zł. 1,000 na n-ry: 70438 137877 137961 146144.

Zł 500 na n ry: 92088 150007 156629.

Zł. 400 na n-ry: 2060 53906 65929 67024 73942 103191 135237 153030 157299.

Zł. 250 na n ry: 13128 15161 16543 16683 23268 25843 40831 41920 53341 54706 61505 65049 78513 89278 94608 99227 101188 110435 120108 121726 121941 125566 137984 140724 141111 141513 145964 146692 147589 151623 160241 161349 169236 174525 175303 183602 184036 184612.

Zł. 200 na n-ry: 8093 21838 21925 28490 41322 42758 48105 58321 60461 65861 72177 79665 83058 115136 115505 116298 122673 127530 129621 134755 135550 148583 150915 155979 160171 162016 176499 181374,

II.

Zł. 10,000 na n-ry: 161947 179249.

Zł. 5,000 na nr. 51407

Zł. 2,000 na n-ry: 104891 140214 150418.

Zł. 1,000 na n-ry: 136091 179860.

Zł. 500 nu n-ry: 8010 40913 64394 79902 94976 177882.

Zł. 400 na n-ry: 1815 87250 110857 111310 149294 149688 176754.

Zł. 250 na nry: 9808 12487 16331 29836 45350 71589 73579 79684 82376 100521 104060 117748 126417 134901 160744 177720 180741 183965 184181.

Zł. 200 na n-ry: 18962 22786 29446 42040 52957 66772 67768 70029 70184 73513 77144 77212 78905 79083 82383 96850 107729 115380 118543 122247 129831 141329 141500 148177 149179 161937 162838 164424 174790.

Danina majątkowa od nieruchomości miejskich. Ministerstwo Skarbu poleciło Izbom skarbowym przystąpić natychmiast do obliczenia daniny w III ciej grupie kontyngentowej, obejmującej nieruchomości miejskie. Danina ta płatna jest w całości w terminie do dnia 31 sierpnia b. r.

Jednocześnie Min. Skarbu zaznaczyło. że przy rocznym przychodzie, wzgl. wartość czynszowej ponad zł. 1000 do 2000 zł. stawka wynosi 0,4 rocznego przychodu, ponad 2000 zł. — 0,6 rocznego przychodu.

W końcu ministerstwo podkreśliło, że bezwzględnie nie należy dopuszczać do powstania zaległości w nadzwyczajnej daninie majątkowej, a zatem po upływie terminu płatności, należy wdrażać egzekucję, celem ściągnięcia nieuiszczonych kwot daniny.

Nowe źródło zarobkowania. Jak nam donoszą z Pomorza w niektórych okolicach znaczna ilość ludzi bezrobotnych trudzi się zbieraniem rumianku, aby go odsprzedawać hurtownikom, którzy po wysuszeniu wysyłają rumianek częściowo do kraju, częściowo zagranicę. W bieżącym roku skup i handel rumiankiem przybrał wielkie rozmiary, a bezrobotna ludność wykorzystuje okazję zarobku, poświęcając czas zbieraniu tej leczniczej rośliny. Np. w okolicach Chełmży rolnicy narzekają na niemożność uzyskania z tego powodu robotników rolnych. Możnaby i u nas pomyśleć o zorganizowaniu zbioru rumianku, którego nie brak na naszych polach. Możnaby pomyśleć i o zbiorze innych ziół leczniczych tak obficie rosnących na naszych polach i łąkach—nie zbraknie.

Cyfry, cyfry...

Statystyka ma swą wymowę, często tragiczną: Oto..

W roku 1934 zniszczono na zarządzenie władz w różnych krajach: — 4.000.000 000 mtr. sześciennych zbóż, 258 000.000 ton cukru, 25.000 000 ton ryżu, setki tysięcy kilogramów mięsa wołowego. Ponadto w miljony kilogramów idące ilości produktów, jak kawa, tytoń, wełna itp...

A jednocześnie:

W 50 największych państwach głodowało w tym roku 1.200.000 ludzi a 2 400.000 zmarło z głodu wskutek niedostatecznego odżywiania się..

Kto to zrozumie?

Nowy Zarząd Powiatowy Straży Pożarnych

przystąpił do pracy.

W sali konferencyjnej Starostwa przy udziale p. starosty B. Rogowskiego, jako prezesa Rady Powiatowej Straży Pożarnych, odbyło się przed kilku dniami posiedzenie nowowybranego w dniu 2 czerwca r. b. Zarządu Powiatowego Straży Pożarnych powiatu częstochowskiego

Na posiedzeniu tem nowy Zarząd Powiatowy ukonstytuował się następująco:

Pierwszy wiceprezes—p. B. Bielobradek z Kamienicy Polskiej, drugi wiceprezes—p. St. Olszyński z Libidzy, sekretarz—p. Sojecki z Wyczerp, skarbnik—p. Jelonek z Kamyka, referent prasowy—p. Michalski z Czarnego Lasu i członek zarządu—mec. Al. Bogobowicz z Częstochowy.

Obaj wiceprezesi podjęli się wraz z prezesem Zarządu Oddziału Powiatowego, kom. Serednickim, przy odpowiednim podziale tarenu: zlustrować wszystkie oddziały Straży Pożarnych tutejszego powiatu.

Zarazem, dzięki życzliwemu stanowisku p. starosty Rogowskiego ustalono w planie pracy następujące wytyczne:

Ogromną bolączką na terenie naszego powiatu była nieuregulowana sprawa wyjazdów koni do pożarów, co w większości gmin odbijało się ujemnie jeśli chodzi o szybkość udzielania pomocy nieszczęśliwym. Odtąd na terenie wszystkich gmin, gdzie są straże pożarne, wyjazdy do pożarów będą traktowane jako podwody płatne. Nadto tym osobom, które na alarm w przeciągu roku najwięcej pośpieszą z końmi do alarmu, będą przydzielane nagrody z gminnych komisyj przeciwpożarowych.

Pierwsza nagroda wynosi zł. 20, II — zł. 15, III — zł. 10. Oprócz tego będą wyznaczane nagrody powiatowe: I nagroda — p. starosty, II — Wydziału Powiatowego,, III — Rady Powiatowej Samorządu Terytorjalnego, IV — prezesa Rady Powiat. Straży Pożarn., V — prezesa zarządu Oddziału Powiat. Straży Pożarn., VI — zarządu Powiat. Straży Pożarn., VII — PZUW. Następnie na wszystkich rejonach do końca października rb. urządzone zostaną manewry rejonowe, mające na celu wzmocnić fachową stronę jak szeregowych, tak i korpusu oficerskiego Straży Pożarnych, przez taktyczne rozwiązywanie obrony przeciwpożarowej. Za najlepsze rozwiązywanie zadań taktycznych będą wydawane dyplomy i nagrody pieniężne.

Po zawodach rejonowych odbędą się zawody powiatowe.

Jubilaci pracy.

We wczorajszym numerze „Słowa" zamieściliśmy opis pięknej i podniosłej uroczystości wręczenia przyznanych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu dyplomów sześciu robotnikom fabryki Motte (Union Textile), którzy przepracowali w tej fabryce nieprzerwanie 25 lat. Są to: Józef Michniewski, Piotr Kubiak, Ignacy Będkowski, Bolesław Majorczyk, Marja Jędrusik i Marja Kokoszka.

Wręczenia dyplomów dokonał osobiście p. starosta Rogowski w obecności p. prezydenta Maćkiewicza, generalnego dyrektora fabryki p. Couturon, oraz p. inspektora pracy inż. Wasilewskiego. Przy wręczaniu dyplomów asystowali również odznaczeni już poprzednio dyplomami 25 letniej pracy w tej fabryce pp.: Franciszek Morawski, Wilhelm Mutke, Władysław Szmerdt, Wawrzyniec Zyszczak, Szczepan Pietrzak, Antoni Piotrowski — odznaczeni w 1931 roku, pp. Adolf Kleindienst, Aniela Kamińska, Marja Lubczyńska, Małgorzata Baran, Julja Mizera — odznaczeni w 1932, oraz pp. Antoni Nogalski, Michał Kuczyński, Piotr Majer i p. Ewa Krasicka — 1933 r.

Sprawa o kolportaż

bibuły komunistycznej.

W dniu wczorajszym przed sądem okręgowym stanął niejaki Herszlik Dawidowicz, kamasznik z zawodu, oskarżony o to, że 21 kwietnia br. w godzinach rannych na rogu ulicy Krótkiej i Warszawskiej rozrzucał odezwy komunistyczne.

Głównym świadkiem oskarżenia w tej sprawie był posterunkowy służby Chmielewski, który przechodząc w pobliżu dowiedział się o rozrzucaniu odezw, lecz winowajcy nie zastał już na miejscu a od jednego z przechodniów otrzymał wiadomość, że Stanisława Kalówna, służąca u pewnych państwa, zamieszkała w domu przy ulicy Warszawskiej 39, spacerując z dzieckiem swych pracodawców, widziała owego kolportera.

Post. Chmielewski tedy udał się do Kalówny, która mu w kilku słowach naszkicowała rysopis kolportera. Po wyjściu od Kalówny Chmielewski napotkał na tym samym rogu jakiegoś młodzieńca, który zdaniem jego całkowicie podpadał pod rysopis i zatrzymał go, jako podejrzanego o rozrzucanie odezw antypaństwowych. Konfrontacja zatrzymanego z Kalówną, która rozpoznała w nim przed chwilą widzianego wywrotowca, jeszcze bardziej umocniła Chmielewskiego w tem przeświadczeniu.

Tym zatrzymanym okazał się Herszlik Dawidowicz.

Wczoraj stanął on przed sądem okręgowym. Rozprawie przewodniczył sędzia Nakonieczny w charakterze wotantów przy stole sędziowskim zasiedli sędziowie Herasimowicz i Pawelski, oskarżał pprok. Jarzębiński, protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy Wajnberg, obronę wnosił mec. Joachim Markowicz.

Najbardziej sensacyjnym epizodem rozprawy było zeznanie Kalówny, która wprawdzie pod przysięgą potwierdziła, że widziała na własne oczy, jak Dawidowicz rozrzucał odezwy, lecz potem w krzyżowym ogniu pytań obrony osłabiła kategoryczność swego zeznania.

Na wniosek obrony sąd dodatkowo powołał w charakterze świadków Wiktorję Brzezińską i Jankla Gottajnera, lokatorów tegoż domu przy ulicy Warszawskiej 39, którzy zeznali, że Kalówna w przypadkowej rozmowie podwórzowej wyraziła wątpliwość, czy aresztowany naskutek jej oświadczenia Dawidowicz istotnie jest tym, kto rozrzucał odezwy.

W dalszym toku rozprawy okazało się, że Kalówna jest osobą o bardzo słabej inteligencji, czego jaskrawym dowodem było chociażby to, że gdy obrońca tytułem próby zapytał jej, jak wygląda mieszkanie jej pracodawców, nie potrafiła wydobyć z siebie ani słowa i pogrążyła się w długiem kłopotliwem milczeniu.

Nieobojętnemi dla ostatecznego wyniku sprawy były zeznania świadków odwodowych, którzy zeznali, że krytyczne go dnia rano widzieli Dawidowicza przy pracy.

Sąd okręgowy po wysłuchaniu przemówień stron, przychylając się do wywodów obrony oskarżonego uniewinnił, podkreślając w krótkiem ustnem umotywowaniu wyroku, że uznał za niemożliwe wydać wyrok skazujący na podstawie zeznania osoby o tak nikłym stopniu inteligencji, jak Kalówna, która była jedynym świadkiem oskarżenia.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

W środę 17 b. m. rozpoczynają się rewanżowe spotkania gier międzygrupowych o mistrz. Kiel. O.Z.P.N. w dniu tym grają: Czeladzki Kl. Sp.—Brygada w Czeladzi i Radomskie Koło Sp. — S. K. S. Starachowice w Radomiu. Mimo że rozegrano już połowę mistrz., żaden z klubów nie zdobył przewagi punktowej, wobec czego druga kolejka gier zapowiada się bardziej ciekawie. Największą sensację stanowi oczywiście mecz Czeladzki Ks. S.—Brygada, którego wynik trudno jest dzisiaj przepowiedzieć.

O ile zespół Brygady odpowiednio się przeciwstawi przeciwnikowi wynik może być wręcz nieoczekiwany. Przypuszczać należy, że zespół Brygady zdając sobie z tego, że reprezentuje w tem spotkaniu nie tylko barwy klubu, lecz także i dobre imię naszego miasta.

Brygada winna dołożyć wszelkich starań, aby ze spotkania środowego wyjść z honorem. Tego spodziewa się od niej społeczeństwo naszego miasta. Niemniej ważnem spotkaniem będzie mecz R.K.S. —Czeladzki Kl. Sp. w Radomiu i o ile radomianie zagrają tak ambitnie i ofiarnie, a w dodatku ostro jak widzieliśmy ich grających z Brygadą wynik winien brzmieć dla R K.S.

Tabela gier.

1) Czel. Kl. Sp.	3 gry	4 pkt.	12:4 bram.
2) Brygada	3 gry	4 pkt.	7:3 bram.
3) Radom. K.S.	3 gry	4 pkt.	3:5 bram.
4) Starachowice	3 gry	0 pkt.	4:14 bram.

Mecz Czeladzki Kl. Sp.—Brygada w całej Częstochowie i Zagłębiu oczekiwany jest z wielkiem zainteresowaniem, gdyż zwycięzca tego spotkania najprawdopodobniej uzyska zaszczytny tytuł mistrza okręgu.

Na mecz ten do Czeladzi wybiera się wycieczka sympatyków Brygady, pozatem z całego Zagłębia gromady kibiców pociągną na stadjon, aby być świadkami tego interesującego meczu.

Redakcja naszego pisma ze względu na doniosłe znaczenie tego meczu deleguje specjalnego sprawdzawcę p. K. Skawińskiego, który zaraz po ukończeniu meczu poda telefonicznie wynik oraz krótki przebieg meczu. Wynik wywieszony będzie przed drukarnią naszego pisma II Aleja 41.

Kaes.

Wszystkie sklepy „Jedności" rozpoczęły sprzedaż mleka odciąganego po 5 groszy za litr.

Z RADOMSKA.

— **Powiat radomszczański oddał hołd zwłokom Marszałka Piłsudskiego na Wawelu.** Staraniem Starostwa Powiatowego, w dniu 14 b.m. odbyła się wycieczka ludności z Radomska i powiatu do Krakowa w liczbie 121 osób.

Do Krakowa wycieczka wyruszyła pociągiem popularnym „Łódź".

W Krakowie uczestnicy wycieczki wzięli udział w sypaniu kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu oraz zwiedzili Wawel i kryptę św. Leonarda, w której złożona jest trumna ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego.

Po zwiedzeniu ponadto ważniejszych zabytków Krakowa, tegoż dnia w nocy wycieczka powróciła do Radomska.

— **Pożar we wsi Zapalice.** W dniu 15 bm. o godz. 2 we wsi Zapalice, gm. Dmenin na szkodę Leona Młynarczyka spłonęła stodoła.

Przyczyną pożaru — nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez domowników, którzy spali w stodole.

Dyplomy Pożyczki Inwestycyjnej. Izba Przemysłowo Handlowa w Sosnowcu podaje do publicznej wiadomości, iż firmy, znajdujące się w jej okręgu, które subskrybowały Pożyczkę Inwestycyjną, według norm, zaleconych przez Związek Izb Przemysłowo-Handlowych Rz. Polskiej mogą w czasie od dnia 15 do 31 b. m. zwracać się do Izby (Sosnowiec, ul. 3 Maja 28, I piętro, sekretarjat, w godzinach od 9 do 11 przed południem) celem uzyskania dyplomu, stwierdzającego wzięcie udziału w subskrypcji.

Dyplomy wydawane będą w ciągu trzech dni od dnia złożenia w biurze Izby dowodów, stwierdzających wpłacanie przypadających 3 rat oraz okazaniu świadectwa przemysłowego.

Normy orjentacyjne subskrypcji Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej (wszystkie normy rozumieć należy łącznie z wymianą Pożyczki Narodowej) ustalone zostały następująco:

I kategorja handlowa 4.000 zł., II kategorja handlowa w Warszawie i I klasie miejscowości 800 zł, I kategorja handlowa w II i III klasie miejscowości 500 zł., II kategorja handlowa w IV klasie miejscowości 300 zł., III kategorja handlowa w Warszawie i I klasie miejscowości 200 zł., III kategorja handlowa w pozostałych klasach miejscowości 100 zł. i IV kategorja handlowa w miarę możności 100 zł.

Firmy, ubiegające się o dyplom, stwierdzający wzięcie udziału w subskrypcji Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej powinny wypełnić odnośną deklarację, której formularz można otrzymać w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu lub w zrzeszeniach gospodarczych jej okręgu.

Obława na żywioły przestępcze. W nocy z niedzieli ua poniedziałek policja przeprowadziła na terenie całego miasta walną obławę na żywioły przestępcze, szczególnie interesując się podejrzanymi osobnikami zamiejscowymi, przybyłymi do naszego miasta w związku z rozpoczynającym się okresem wzmożonego ruchu pątniczego.

Aresztowano kilkanaście osób, w tem kilku notorycznych złodziei kieszonkowych. Jednej osobie odebrano nielegalnie posiadaną broń.

Oszustwo. P. Władysława Stanowska, zam. w Leśnikach, gm. Pińczyce, pow zawierciańskiego, w miesiącu kwietniu br. dała do odnowienia obraz właścicielce straganu z dewocją przy ul. Klasztornej, niejakiej Bidzie, która oszukała ją, zwraaając jej obraz z odlewu gipsowego, przedstawiający niewielką wartość, podczas gdy dany przez nią de odnowienia obraz był rzeźbiony w drzewie i pozłacany złotem i przedstawiał wartość 50 zł.

Pan Wincenty a kobiety. Pan Wincenty Biernasik nie jest zbyt elegancki, jak się okazuje w stosunku do płci pięknej, która zazwyczaj cieszy się względami brzydszej połowy rodu ludzkiego.

O zachowaniu się p. Wincentego świadczy fakt wczoraj zanotowany. Przszedł on (oczywiście p. Wincenty a nie fakt) na podwórze domu nr. 86, przy ul. Nadrzecznej i słownie zaatakował zamieszkałą tamże p. Stanisławę Dąbrowską. W zakończeniu dłuższej perory p. Biernasika brzmiała dość ostro groźba zabójstwa p. Stanisławy, która w obawie, by mówca nie zrealizował swej groźby, złożyła skargę w policji. Dochodzenie zostało wszczęte.

„Opiekował“ się mieszkaniem. Pani Janina Woźniakówna przebywała przez pewien czas w szpitalu spowodu choroby, wobec czego mieszkaniem jej opiekował się Zdzisław Majchrzak, zam. przy ul. Narutowicza 35.

„Opieka Majchrzaka polegała na tem, że wynosił on z powierzonego jego pieczy lok. różnerzeczy oraz bieliznę, którą następnie przywłaszczył sobie.

To też gdy p. Woźniakówna opuściła szpital i zawitała w domowe progi, odrazu spostrzegła brak tych rzeczy, wobec tego zgłosiła się do policji i złożyła przeciwko Majchrzakowi skargę o przywłaszczenie.

Zlot harcerzy w Spale

30.000 harcerzy przemaszerowało przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej.

Uroczyste otwarcie jubileuszowego zlotu Harcerstwa polskiego w Spale, zwołane z okazji 25-lecia powstania tej organizacji, odbyło się w obecności Pana Prezydenta Rzplitej.

Od samego rana pomimo ulewnego deszczu, jaki padał z przerwami cały dzień, wielokilometrowe tereny zlotowe zapełniły się tłumami uczestników uroczystości 10 tysięczna publiczność zajęła trybuny i wszystkie miejsca wokoło.

Z chwilą ukazania się Pana Prezydenta Rzplitej orkiestra harcerstwa odegrała hymn narodowy.

Pan Prezydent ukazał się w otoczeniu domu wojskowego i cywilnego. Publiczność powitała Pana Prezydenta gorącemi okrzykami „Niech żyje”. Przy wejściu na stadjon przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego woj. Grażyński złożył Panu Prezydentowi raport. Następnie Pan Prezydent ze świtą przeszedł przed frontem ustawionych oddziałów.

Przewodniczący głównego komitetu zlotowego minister Kościałkowski wygłosił do Pana Prezydenta przemówienie.

Po przemówieniu min. Kościałkowskiego Pan Prezydent ogłosił otwarcie zlotu, poczem przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnięto na maszt główny sztandar państwowy.

Skolei zostali przedstawieni Panu Prezydentowi komendanci reprezentacyj skautów zagranicznych i harcerstwa polskiego zagranicą.

O godz. 10 m. 30 odbyła się Msza święta.

Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy harcerskiej, obrazującej całokształt prac i dorobku harcerstwa polskiego w ciągu 25 lat.

Przed otwarciem wystawy przewodniczący Z.H.P. woj. Grażyński zwrócił się do Pana Prezydenta z pięknem przemówieniem.

Imponująca defilada.

W tęczy sztandarów 20 narodów, dumnie powiewających na stadjonie, w splendorze największego biało-purpurowego, stanęło do apelu przeszło dwa tysiące drużyn polskich i wielka „jamboree” gości zagranicznych.

Była to zaprawdę „jamboree”, wcale niemniej wspanialsza od tych, jakie zyskały poklask i gorące wspomnienie zagranicą.

Defiladę harcerzy otwierał komendant zlotu harcerzy płk. harcmistrz Ignacy Wądołkowski. Za nim szły reprezentacje skautów zagranicznych: Austrji, Estonji, Francji, W. Brytanji, Węgier, Łotwy, Norwegji, Rumunji. Dalej harcerze polscy z Rumunji, skauci czechosłowaccy i harcerze Polacy z Czechosłowacji, harcerze Polacy ze St. Zjednoczonych, Estonji, Francji Belgji, Holandji, Niemiec i Węgier.

Slązacy z Niemiec idą, skandując okrzyk: „Trzy-ma my się, nie da-my się, Kto? kto? kto? My, my, my!”.

30 tysięcy harcerzy wraz z setkami sztandarów defilowało przed Panem Prezydentem, chyląc sztandary i zwracając głowy w stronę Dostojnego Protektora ZHP. Przez cały czas defilady, która trwała około 2 godzin, Pan Prezydent stał, wykazując wielkie zainteresowanie dla przechodzących grup.

W defiladzie wzięło udział 15.000 harcerzy polskich, 8.000 harcerek polskich, 3 000 młodzieży polskiej z zagranicy, przybyłej na drugi zlot, 2 000 skautów zagranicznych i 2.000 harcerzy polskich z zagranicy. Defilada wypadła imponująco.

Zwiedzanie obozu.

Dostojny gospodarz Spały Pan Prezydent Rzeczypospolitej zwiedził obóz harcerzy zaraz po defiladzie gawędził z chłopcami, oglądał namioty i oświadczył, że pozostanie jeszcze w Spale, aby móc spędzić w gronie harcerzy jeszcze jeden dzień, który zresztą był poświęcony złotowi dawnych harcerzy.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej oraz p. minister Kościałkowski zwiedzili Chatkę Mickiewiczowską, gdzie wicewojewoda Godlewski w imieniu Komitetu wręczył Panu Prezydentowi komplet dzieł Mickiewicza, wydanych przez Komitet.

Po defiladzie goście zagraniczni przybyli na zlot jak również nasza starszyzna harcerska byli podejmowani przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej śniadaniem.

Z KRAJU.

Samochód z 7 strażakami zwalił się do rowu.

Podczas próby, urządzonej przez ochotniczą straż ogniową w Wołominie, zdarzył się wypadek, który pociągnął za sobą szereg ofiar.

W samochodzie, kierowanym przez Edwarda Kodziszewskiego, znajdowało się 7 strażaków ochotników. W pewnej chwili szofer wziął zbyt silny wiraż i samochód wywrócił się do rowu. Trzej strażacy odnieśli rany twarzy oraz rąk. Opatrzono ich na miejscu. Ciężej rannych, Bolesława Lipskiego, Stanisława Wąpycha i Stefana Stańczuka przewieziono do szpitala w Warszawie.

Starzec i dziecko zapili się na śmierć.

Na terenie pow. dziśnieńskiego (woj. Wileńskie) zdarzyły się 2 wypadki śmiertelnego zatrucia alkoholem.

We wsi Korolewo 60 letni Józef Łubczonok, wskutek nadmiernego spożycia alkoholu, zachorował i w drodze do lekarza zmarł.

We wsi Kaleczpole, gm. prozorockiej, zmarł nagle 9-letni Paweł Tołkacz. Dochodzenie ustaliło, że w czasie nieobecności rodziców chłopak napił się alkoholu i to spowodowało śmierć.

Ojciec zmarłego przyznał się, że przed wyjściem z domu krytycznego dnia poczęstował go jednym kieliszkiem wódki.

To zachęciło go do wypicia następnych kieliszków, już w czasie nieobecności rodziców.

Nowy pomnik bohaterów „Nad Niemnem“.

Na grobie legendarnych postaci Jana i Cecylji Bohaterowiczów z powieści Elizy Orzeszkowej „Nad Niemnem”, ustawiono obecnie nowy pomnik, skopjowany dokładnie z tego, jaki dotyczczas ustawiony był na tych grobach, a znajdujący się obecnie w stanie całkowitego zniekształcenia.

Pozostaje to w związku z 25-tą rocznicą zgonu Elizy Orzeszkowej.

Nowy pomnik wykonany został w drzewie przez artystę rzeźbiarza Godziejewskiego z Wilna.

Dymsza stratowany kopytami.

W czasie nakręcania filmu p.t. „Wacuś”, w atelier przy ulicy Trębackiej 11 w Warszawie uległ wypadkowi popularny artysta Adolf Dymsza.

Według scenarjusza filmu „Wacuś” Dymsza w pewnej scenie jeździ konno. W tym celu reżyser wynajął kilka koni dorożkarskich.

Gdy zapalono reflektory koń, na którym siedział Dymsza, nagle spłoszył się, zrzucił aktora i pogalopował na dekorację i aparaturę, niszcząc ją kopytami, a następnie tratując artystę.

W atelier powstał niesłychany popłoch. Wskutek upadku i statowania, Dymsza doznał obrażeń wewnętrznych i ran nogi.

Wartownik postrzelił śmiertelnie podchorążego.

O godz. 1.20 w nocy do zamkniętej bramy kasyna podoficerskiego w Chełmnie zaczęło się dobijać dwóch podchorążych, starszych strzelców mocno podchmielonych.

Zwabiony hałasem wartownik, 22-letni strzelec Kłoda oświadczył dobijającym się podchorążym, że kasyno jest już zamknięte, a gdy ci w dalszym ciągu dobijali się do drzwi wartownik trzykrotnie wezwał obu podchorążaków do oddalenia się.

Jeden z podchorążych na drugie wezwanie oddalił się, natomiast podchorąży Biżewski, miast iść w ślad za swym kolegą, począł nacierać na wartownika, wówczas ten wystrzałem z karabinu ciężko postrzelił nacierającego podchorążego Biżewskiego w pachwinę.

„Ani jednego bezrobotnego“.

Stolica przemysłu polskiego, a jednocześnie największy rezerwuar bezrobotnych — Łódź żyje pod wrażeniem wiadomości o wielkich kredytach, przyznanych miastu na roboty publiczne.

Realizacja tych kredytów i podjęcia robót na wielką skalę przyczyni się do zlikwidowania, choćby na pewien czas bezrobocia w Łodzi.

Fundusz Pracy wysunął piękne hasło:

„Ani jednego bezrobotnego robotnika, ani jednego bezrobotnego pracownika umysłowego w Łodzi!”

Kredyty są bardzo poważne i dadzą zatrudnienie wielu tysiącom bezrobotnych, stanowiąc poważny zwrot w dziedzinie dostarczania bezrobotnym pracy.

Sam zarząd budowy wodociągów i kanalizacji uzyskał na budowę głównego wodociągu i regulację rzek pokaźną sumę 5,119,000 zł. Z sumy tej 2,346,000 zł. przypada na dotacje publiczne, z czego Fundusz Bezrobocia dostarczył 1,100,000 zł., a Fundusz Inwestycyjny 2,773,000 zł. uzyskano z własnych kredytów samorządowych.

Fundusz Pracy postanowił wyasygnować na roboty publiczne 4 miljony zł. w 10 ratach, co znów pozwoli zatrudnić ogromny zastęp bezrobotnych w Łodzi i okręgu łódzkim.

Na robotach, prowadzonych przez Fundusz Pracy zatrudnionych jest już 15,000 ludzi, obecnie cyfra ta bardzo poważnie wzrośnie.

ZE SWIATA.

Kiedy telewizja rozpowszechni się po całym świecie?

Szef zarządu poczty angielskiej zorganizował wydział, który zadecyduje o wprowadzeniu w Anglji do powszechego użytku telewizji.

Od ub. roku dwa razy w tygodniu londyńska stacja nadawcza nadaje próbne telewizyjne audycje

Ilość obrazów nadawanych w sekuddzie obecną aparaturą wynosi 12,5. Jak wiadomo, przy telewizji wielką rolę gra dokładność siatki. Dotychczas stosowane siatki dają obrazy dość mgliste, pozbawione wielu szczegółów. Dodać należy, że przy małej części powtarzania się obrazów powstaje niepożądane migotanie obrazu.

Wobec tego wydział angielski dla telewizji proponuje nowy, lepszy typ siatek, przyczem przewiduje zmianę obrazów 25 na sekundę.

Zdaniem wydziału w ciągu lat dwu czynniki będą stały na przeszkodzie większemu rozpowszechnieniu się telewizji. Pierwszym jest trudność w odbiorze fal ultrakrótkich w okolicach górskich, drugim wysoka cena aparatów odbiorczych.

Szef zarządu poczty angielskiej polecił opracować szczegółowy plan przyszłego rozwoju telewizji w Anglji.

Z końcem br. ma powstać w Londynie nadawcza stacja, pracująca na ultrakrótkich falach, która będzie stacją

próbną dla nadawania drogą radjową obrazów.

We Francji przystąpiono do regularnych prób nadawczych w dziedzinie telewizji. Zarząd poczt i telegrafów we Francji posiada stację nadawczą, pracującą na ultrakrótkich falach, przeznaczoną dla celów telewizyjnych. Długość fali tej stacji waha się między 7 a 11 metrów.

Specjalna komisja bada obecnie warunki, jakie mogą być pomocne przy rozpowszechnieniu telewizji, a przedewszystkiem możność kształtowania się cen na odbiorniki, oraz możność przebudowy posiadanych radjoodbiorników na odbiorniki telewizyjne.

Płk. Lawrence — filantropem.

Od kilku lat głowiono się nad rozwiązaniem zagadki, kto jest twórcą funduszu dla wychowywania sierot po oficerach i żołnierzach angielskiej floty powietrznej.

Dopiero teraz na posiedzeniu rady królewskiej floty powietrznej lord Wakefield uchylił rąbka tajemnicy, oświadczając, że założycielem funduszu był płk. Lawrence, znany jako „Lotnik Shaw“.

Okazuje się, że Lawrence całe honorarjum i tantjemy za swą słynną książkę „Rewolta w pustyni“, przeznaczył na wychowanie sierot po lotnikach. Płk. Lawrence nie wziął na własny użytek ani pensa z dochodów, które przy niosła jego książka, przeznaczając wszystko na fundusz.

Dotychczas ze źródła tego fundusz otrzymał 15.000 funtów (400.000 zł.). W roku ubiegłym z funduszu tego wychowano 42 sieroty, których ojcowie stracili życie w służbie króla angielskiego.

Fundusz ma być obecnie nazwany imieniem jego twórcy „Lawrence‘a Arabskiego“.

JAK w BAJCE...

Kury skazane na dożywotnie więzienie...

W dziedzinie racjonalnej hodowli drobiu wprowadzili Amerykanie ostatnio rewelacyjne wprost inowacje. Wiedza ludzka odesłała kurnik do muzeum. Nie potrzebne jest już podwórko, na którem grzebały sobie ptaki i dziobały drobny żwir. Kurę skazano na dożywotnie więzienie w samotnej celi i wiecznej ciemnicy, co wpływa podobno na większą nośność kur i na lepsze jaja.

Ponadto jajka te znaczone są automatycznie monogramami właściciela kurnika. Po wielu ciekawych i dosyć skomplikowanych próbach i doświadczeniach wiedza dokonała tego, że dzisiaj każdy może chować u siebie własne kury. Nie potrzebuje na to kupować, ani wydzierżawiać specjalnego gospodarstwa lub zagrody, nie potrzebuje mieć podwórka za domem. Nawet kto mieszka w wielkomiejskim domu, może trzymać kury w komórce lub w podziemiu. Tego rodzaju próby są już w wielu miastach amerykańskich stosowane z dużem powodzeniem.

Ten zadziwiający rezultat jest dziełem systemu, wykombinowanego i wypróbowanego przez Amerykanina Miltona H. Arndta. Chowa on kurczęta wyjęte wprost z inkubatora przez całe ich życie w małych komóreczkach i to nie na wolnem powietrzu, a w zamkniętym lokalu. Zastępując klatkami podwórko z drobiem, naukowy system Arndta umożliwia zaopiekowanie się dwudziestoma tysiącami kurcząt przez jednego człowieka.

Drugą nowością tej najnowszej gospodarki w zakresie hodowli drobiu jest mechaniczne gniazdo, które automatycznie drukuje na jajku literę właściciela, skoro tylko kura je zniesie. Kura siedzi na gnieździe znajdującem się nad automatem. Z chwilą zniesienia jajko toczy się po pochyłem korytku i tam mija sasyconą atramentem rolkę podobną do poduszeczki na pieczątki. Między jajem a poduszeczką kolorową znajduje się taśma papieru z wyciętą literą właściciela lub jego monogramem. Ciężar toczącego się jajka powoduje ruch taśmy papierowej z inicjałami. Kiedy wycięta część tej taśmy przechodzi między jajkiem a rolką, atrament wyciska na jajku znak. Jajko potem toczy się dalej do końca korytka, a tam oczekuje zabrania.

Arndt chowa swe kurczęta w zupełnej ciemności, z wyjątkiem światła malutkich czerwonych lampeczek elektycznych. Każda kura mieści się w oddzielnej komórce metalowej o powierzchni półtorej stopy kwadratowej. Komórki te ułożone są w trzech kondygnacjach, jedna nad drugą, w grupach po dwadzieścia, lub trzydzieści wszerz, tak że jedna baterja obejmuje 60 do 90 kur.

Każda klatka ma oddzielne korytko na wodę i na żywność. Podłogę klatki stanowi druciana siatka o szerokich oczkach, aby zapobiec zgromadzeniu się nieczystości pod siatką każdej komórki znajduje się rolka papieru. Czyszczenie odbywa się nadzwyczaj prędko przez proste okręcenie rolki o kawałek papieru, który się nawija, a nowy odwinięty kawałek papieru pozostaje pod siatką.

Na pierwszy rzut oka nowy system obudza krytykę, że ten sposób pozbawia drób wszelkich naturalnych warunków życia i rozwoju. Lecz mimo to — zapewnia Arndt — kury w takich warunkach są zdrowsze, żyją dłużej i składają więcej jaj, a ponadto smak jaj i smak mięsa znacznie przewyższa towar, produkowany w sposób dotychczasowy, w warunkach naturalnych. Arndt stwierdza zarazem, że kury są bardziej zadowolone ze swego życia, złożonego wyłącznie z jedzenia, spania i znoszenia jaj.

Radjo odgrywa ważną rolę w tego rodzaju chowaniu drobiu. Arndt na podstawie wielu doświadczeń przeszedł do przekonania, że wprowadzenie muzyki do programu życia w baterjach klatek powiększyło nośność o 20 proc.

Tran jest bardzo ważną częścią diety „uwięzionych“ kur Arndta. Dostarcza on witaminy „D“ i całkowicie zastępuje wpływ światła słonecznego.

Ogromną wyższość swego systemu nad dotychczasowemi widzi Arndt w bardzo zmniejszonej odsetce śmiertelności; jedo doświadczenia wykazują jeden procent śmiertelności, podczas gdy dotychczczas 40zlub 50 proc śmiertelności uważa się za rzecz normalną. Ta ważna kożyść stanowi doniosłą, lecz nie jedyną rkżnicę; Arnd podkreśla bowiem, że równie ważne jest zapotrzebowanie wielkich obszarów dawnym systemie brak zdrowotności i niemożności jej dostatecznego skontrolowania, oraz wreszcie ogólna niepewność wyników.

Przy pomocy tego systemu jeden człowiek może dopilnować 20 tysięcy sztuk drobiu. Zupełnie jak w brjce.

RADJO.

WARSZAWA 18 lipca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne“. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36, Gimnastyka. 6;50, Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.50 Pogadanka sport.-turyst. 8.20 Program na dz. bieżący 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Dziennik południ. 12.15 Mała ork. P.R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Płyty. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Koncert w wyk. zesp. kameralnego N. Mańskiej. 16.00 Wesoła audycja dla dzieci ze Lwowa. 16.30 Muzyka (płyty). 16.50 „Codzienny odcinek prozy“. 17.00 Koncert ork. P. R. pod dyr. F. Rybickiego. 18.00 „Książka i wiedza“. 18.10 „Minuta poezji“. 18.15 „Cała Polska śpiewa“. 18.30 „Dokąd jechać w święto“? 18.40 Zycie kultur. i artyst. stolicy. 19.05 Program na dzień następ. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Ulubione piosenki (płyty). 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Odczyt. 20.10 Transmisja ze Lwowa 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert w wyk. ork. symfon. P. R. pod dyr. J. Oziminskiego. 21.30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchow. p. t. „Kryzys“. 22.00 Wiadom. sportowe. 22.10 Mała ork. P. R. pod dyr. Z Górzyńskiego. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej.

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

90 (powieść)

Pójdę!—powtórzyła szeptem.—Z tym ogniem, jaki czuję w duszy, z tym płomieniem w oku, z tą urodą, którą Bóg dał sierocie, pójdę w świat sama, zdobywać to wszystko, co inni mają odrazu. I zobaczymy kto odniesie zwycięstwo. Zobaczymy, kto więcej zdobędzie hołdów, czy ja, Ola Oksanińska, czy hrabianka Irena? zobaczymy, czy przed nią, czy przedemną klęknie Zygmunt?

Wzdrygnęła się. Z uniesienia tego obudził ją nagle szmer u drzwi.

Otwarły się znagła i w progu stanęła Irena.

Zdjęła suknię strojną i miała na sobie lekki, koronkowy negliż, pod którym zarysowały się dokładnie jej piękne, drobne kształty. Włosy miała także rozpuszczone, mniej bujne niż Oli, barwy rudawej, o połysku złocistym.

Zatrzymała się chwilę w progu i przenikliwe spojrzenie skierowała ku Oli, która ciągle w jednakowej pozycji, mierzyła ją także roziskrzonym wzrokiem.

Irena zwolna postąpiła naprzód.

— Byłam pewna, że nie śpisz—rzekła, rzucając się na otomanę — a że i mnie na sen się nie zbiera, przyszłam pomówić z tobą.

Ola milczała. Głos Ireny przyprowadził ją nieco do przytomności. Usiadła w fotelu, w ciemnym kącie pokoju, wsparła głowę na ręce i postanowiła czekać cierpliwie na to, co jej powie panna de Larjeac.

Irena, wyciągnąwszy się wygodnie na otomanie założyła pod głowę cudownie utoczone ramiona, wystające z szerokich rękawów peniuaru i po chwili mówiła dalej, nie patrząc na Olę, która siedziała poza nią.

— Widujemy się teraz bardzo rzadko... brakuje mi sposobności rozmówić się z tobą, a mam ci wiele, bardzo wiele do powiedzenia..

Rzekłszy to czekała chwilę na zapytanie, a nie doczekawszy się, nagłym ruchem całej postaci obróciła się ku Oli, skierowując ku niej znowu przenikliwe spojrzenie swych zielonych oczu, ciskających fosforyczne błyski.

— Nie jesteś ciekawa? — rzuciła znagła.

Ola zaśmiała się cicho.

— Na cóżby mi się ciekawość przydała?—odrzekła—powiesz, co zechcesz...

— Powiem wszystko!—zawołała Irena, zrywając się nagle i siadając na otomanie—powiem, bo powiedzieć muszę... bo dziś jestem w takiem usposobieniu...

— Mów więc, słucham — odrzekła Ola na pozór spokojnie, chociaż serce gwałtownie tłukło się jej w piersi, a jakieś przeczucie szeptało, że ta rozmowa ciężko w jej życiu zaważyć może.

Irena milczała chwilę, a potem powstawszy i zbliżając się szybko do Oli:

— Wiesz! — zawołała — książę de Sarthes oświadczył mi się dzisiaj...

— Chyba to nie po raz pierwszy—wtrąciła Ola nie tracąc spokoju.

— Tak! — odrzekła Irena — nie po raz pierwszy, ale teraz dłużej wahać się niepodobna... Mam lat... wszak wiesz dobrze ile, jesteśmy rówieśniczkami...

— Takie jak ja istoty — przerwała Ola—nie mają wieku, cóż mię to obchodzi?

— Ale mnie obchodzi i bardzo! — zaśmiała się nerwowo Irena — Zwlekałam dość długo, markiz Montebello i wicehrabia de Lormes i innych z dziesięciu, wszyscy odprawieni. Tymczasem dwudziesty i .. wstyd mi powiedzieć, dwudziesty i któryś tam rok życia mija.. Czy słyszysz? wszak to staropanieństwo!

Ola ramionami wzruszyła.

— Dla ciebie, dla artystki—mówiła dalej Irena—to może być obojętne, ale dla mnie, nie! Nie chciałam wcześnie za mąż wychodzić, pragnęłam dokładnie rozpatrzeć się w świecie, poznać ludzi, uczynić wolny wybór... Tymczasem...

— Tymczasem? — powtórzyła Ola—widząc, że, Irena na tem słowie urwała.

Panna de Larjeac w niezwykłem wzburzeniu przechadzała się po pokoju.

— Tymczasem—mówiła dalej — zatrzymując się znowu przed Olą—świata ani ludzi nie poznałam, a ci, których znam, wstręt obudzają we mnie, wszyscy jednakowi, wszyscy bezbarwni.

Nawet książe de Sarthes?—rzuciła pytanie Ola.

Irena bystro na nią spojrzała, jakby dopiero po raz pierwszy odczuła powiew odcień lekceważącej ironji w jej słowach i głosie.

— Książę—rzekła zwolna— po swojemu, ale kocha... Przeżyty jest, stary, ale w miłości dla mnie—ostatniej, skupiły się wszystkie siły jego duszy i organizmu.. We mnie odżyły dla niego wszystkie jego wspomnienia i wrażenia: To odbicie dawnych wrażeń i nowe — ostatnie, dlatego silne i stałe...

Zaśmiała się gorzko, prawie cynicznie.

— Więc?—spytała Ola.

— Więc...—dokończyła Irena — czyniąc stanowczo ruch ręką, wiec wyjdę za niego, chociaż się nim brzydzę.

Mówiąc to, rzuciła się znowu na otomanę i położywszy się na wznak, wzrok utkwiła w sufit.

Ola patrzyła na nią długo, milcząc, z wyrazem, w którym było dużo współczucia, ale przytem coś nakształt pogardy.

Po chwili wstała z miejsca i zbliżając się do niej, położyła rękę na jej ramieniu.

— Reniu — przemówiła łagodnie— jak ty sobie wyobrażasz życie?

Irena poruszyła się gwałtownie, rozdrażniona.

— Zawsze wielkie frazesy—zawołała.—Życie, cóż to jest? chwila upojenia, szału, kilka dni, w najlepszym razie parę lat bezmyślnej zabawy, a potem... nic! gorzej niż nic, smutek, rozczarowanie, przesyt.

— Ja myślę inaczej—przerwała Ola, życie to obowiązek, to poświęcenie, to ciągłe dążenie do celu który nam przyświeca, to...

Irena się zaśmiała.

— Piękny mi cel, książę de Sarthes!

Podniosła się na otomanie, oparła na łokciach i błyszczącemi oczyma wpijając się w twarz Oli!, mówiła z rosnącym zapałem:

— Wiesz ty, co ci powiem? Tyś mi może bezwiednie, wielką wyrządziła krzywdę. Nauczyłaś mnie myśleć, Ciągłem rezonowaniem, ciągłą reflekcją odwróciłaś mię z drogi, którą iść byłam powinna.

Wielki świat, a w tym świecie nieustająca zabawa—oto do czego byłam stworzona. Stroje, bale, umizgi, zaloty, to treść życia, jakie miało być moim udziałem. Pod twoim wpływem to wszystko zhladło.

Zastanawiam się teraz zanadto nad każdym krokiem, rezonuję już i zbrzydł mi cały świat.

Mowisz o celu życia!

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.